

Ps. „Janusz” - Mikołaj Zaborski

13 lat

Wspomnienie o Hubalu

Pewnego dnia Henryk Dobrzański zapisał się na listę kandydatów do 2. Pułku Ułanów. Był bardzo zdenerwowany czy dostanie się do wojska, ale na szczęście jego mama była przy nim i dawała mu ogromne wsparcie w trudnych chwilach.

Po rekrutacji, kiedy dowiedział się że został ułanem, od razu zadzwonił do swego kolegi Maćka, którego znał od dzieciństwa.

- Cześć Maciek.
- Witaj Henryk.
- Mam dla ciebie wspaniałą nowinę.
- Mów dalej.
- Dostałem się do 2. Pułku Ułanów!!
- Jestem z Ciebie bardzo dumny Henryczku.
- Mam nadzieję, że spotkamy się w święta .
- Ja również. Na razie.

Młody Henryk uwielbiał swego przyjaciela Maćka i był szczęśliwy, że jemu pierwszemu może przekazać radosną wiadomość. Kilka dni później Henryk szykował się do odsieczy na Lwów. Był przerażony lecz major Julian Stachewicz powiedział mu, aby się nie martwił ponieważ walczy o wolną Polskę. Po tych słowach wrócił mu uśmiech na twarzy i ruszył w bój. Po udanej akcji Henryk został awansowany i pojechał do domu rodzinnego w Jaśle, by pochwalić się matce. Pięć dni pobytu w Jaśle wystarczyło mu, aby zatęsknić za życiem żołnierskim. Czekala go ważna misja na czele z pułkownikiem Sikorskim. Był to wielki zaszczyt dla Henryka walczyć u jego boku. Po zakończeniu walk miał poprowadzić własny szwadron, do którego należeli młodzi żołnierze. Jeden z nich miał na imię Mikołaj. Był bardzo przestraszony tą walką, ale Dobrzański ciepło do niego przemówił:

- Czego się boisz ?
- Chcę jeszcze wrócić do swojej rodziny.
- Zapamiętaj, idziesz walczyć o wolną Polskę, robisz to dla swojej rodziny.

Mikołaj był ucieszony, że może walczyć u boku Dobrzańskiego. Ufał swojemu dowódcy i szczęśliwie powrócił z pola bitwy. Po wielu akcjach zaczął dostawać bardzo dobre opinie od swoich dowódców, co sprawiło mu wiele radości.

Kilka miesięcy później zobaczył się ze swoją siostrą Leonią w Krakowie, a niedługo po tym wyruszył na zawody jeździeckie, w których ponownie zajął pierwsze miejsce. Jego córka była szczęśliwa, że ma takiego tatusia. Po wielu wygranych bitwach Henryk postanowił zrobić malutkiej Krystynce niespodziankę i przyjechał na jej trzecie urodziny. Gdy ta zdmuchiwała świece na torcie, on wjechał do mieszkania na koniu. A jako prezent dał jej kucyka, na którym uczyła się

jazdy konnej. Jego marzeniem było zaszcześcić w córce to, co kochał najbardziej – miłość do koni.

Krysia długi czas nie widziała tatusia, dlatego z przejęciem szeptała mu do ucha:

- Tatusiu, bardzo za tobą tęskniłam.
- Ja za tobą też moja córeńko.
- Mam nadzieję, że zawsze będzie tak jak dziś.
- Ja też kochana mam taką nadzieję
- A czy zostaniesz dzisiaj z nami tato?
- Oczywiście że tak, są przecież twoje urodziny.

I tak przez cały wieczór grała muzyka i tańce.

Po mile spędzonym dniu Henryk musiał wyruszyć znów na wojnę lecz obiecywał swojej córce, że zawsze będzie przy niej. Gdy dojechał do Kielc, rozegrała się ostatnia bitwa w jego życiu. Jego oddział natarł od razu na wroga lecz ich było więcej. Po wycofaniu się z pola bitwy został trafiony prosto w serce i spadł z konia. Ostatnim gestem położył rękę na piersi i mocno przycisnął do serca zdjęcie Krysi i malutki drewniany krzyżyk ofiarowany przez córkę na pamiątkę ostatniej wizyty.

Zginął z rąk niemieckich oprawców, ale dotrzymał przysięgi złożonej przed swoim oddziałem: "Broni nie złożę, munduru nie zdejmę, tak mi dopomóż Bóg". Po tym wywieziono gdzieś jego zwłoki a grobu jeszcze nie odnaleziono. Krysia długo czekała na swojego ukochanego tatusia, pisała listy i szeptała kucykowi do ucha, że tatuś wróci.

Z biegiem lat zrozumiała, że nie ma już nadziei i ciągle ma nadzieję na odnalezienie grobu ojca. Chociaż raz w roku przyjeżdża do Anielina, staje pod szańcem Hubala i słucha, jak las szemrze o jego odwadze i wielkim bohaterstwie. Stara brzoza pochyla się nad nią i śpiewa pieśń o prawdziwym Polaku i patriocie, który zawsze stawał w obronie naszego Ojczyzny i bez wahania śpieszył jej na pomoc.